

Studnia w tym czasie była urządzeniem, bez którego życie na wsi było niemożliwe. Budując dom postawiono również studnię. Była na 15 metrów głęboka, zbudowana z kręgów betonowych, ręcznie obsługiwaną korbą z wałkiem drewnianym, na którym nawijano łańcuch z umocowanym na dole wiadrem. Opuszczone na łańcuchu wiadro zagłębiało się w wodę, które następnie wyciągano kręcąc korbą. Studnia miała nadto i inne przeznaczenie – była ona chłodziarką dla artykułów szybko psujących się a zwłaszcza mięsa. Lodówek, zamrażarek jeszcze nie było. Tyle wstępu. Jesteśmy w wakacje u rodziców w Tuczempach. Mama dokonała okazjnych zakupów mięsa – ma gości . Gdzie je przetrzymać aby się nie zepsuło. Oczywiście w studni – nieostrożni miastowi goście powodują, że mięso wypada z wiadra – nie tonie zawinięte w folię. Jak je wyjąć z głębokiej studni ? A od czego ma się synka Piotrusia. Piotruś pojedziesz na wiadrze do studni po mięso ? Nie trzeba było pytać. Piotrusia wsadzamy do wiadra i opuszczamy w dół 15 metrów. Nie bierzemy pod uwagę tego, że wiadro z Piotrem mogło się urwać – żadnych środków ratunkowych nie było – takie zdarzenie na pewno zakończyło by się utonięciem syna. Piotr nie umiał jeszcze pływać, miał 6 lat.



Wszystko zakończyło się szczęśliwie – ale przyznajemy, że nasza głupota była przerażająca. Mama poszła do Kościoła dziękować Bogu za uratowanie wnuka od śmierci.

